

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złp. = 3 złr.
30 kr. m. k.

W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20
kr. m. k.

Przedpłata

przyjmuje się w biurze Ekspedycji CZASU przy rogu Szece-
pańskiej ulicy Nr. 369.

Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do biura
Ekspedycji Czasu wyrażwszy na kopercie: *Prenumeracyjne
pieniądze*

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, rozprawy, odczyty wszelkiego rodzaju,
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe,
rolnicze itp.

UWAGOMIENIA, dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą

od miejsca jakiegoby wiersz druku garmentem zajął 6 groszy
(3 kr. m. k.) za raz jeden, powtórzone inserata po 4 groszy
(2 kr. m. k.)

Listy

nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych
lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Z 1szym Lipca rozpoczyna się nowy kwartał; upraszamy więc niniejszemu Szanowną Publiczność by *wczesnie* zamówienia na pismo nasze przesyłać zechciała. Zmuszeni jesteśmy stosować nakład do ilości zamówień w ostatnich dniach Czerwca i pierwszych Lipca nadeszłych; późniżej zgłaszający się abonent nie będzie mógł kompletnego dostać egzemplarza.

Cena prenumeraty ćwierćroczna a) w Krakowie 14 Złp. b) na prowincyi, wliczywszy opłatę pocztową 4 Złr. 20 kr. mon. konw.

Tylko w Krakowie przyjmuje się prenumerata *miesięczna* w ilości Złp. 5. Z prowincyi nie przyjmuje się pod żadnym warunkiem.

PP. abonenci z prowincyi niechaj raczą przesyłać swoje zamówienia pocztą wprost do *Ekspedycji Czasu* (ulica Szczepańska Nr 369) z wyraźnym dołożeniem na kopercie słów: *Prenumeracyjne pieniądze*, tudzież w liście *dokładnie* podać swoje nazwisko i urząd pocztowy na którym sobie dziennik przesyłany mieć życzą.

Urzędowi pocztowemu które nam przysłał dziesięć abonentów posyłać będziemy jeden egzemplarz Czasu *gratis*.

Warszawa 23 czerwca. (*Biuletyn rossyjskie urzędowe z Węgier*). Wczoraj rano otrzymano tu w Warszawie następującą wiadomość urzędową od armii czynnej: 5/17 czerwca wojska nasze wkroczyły do Węgier. Kierunek nadany różnym kolumnom był następujący: 3ci piechotny korpus, po odłączeniu od niego miesiączki temu jednej dywizji wysłanej do Presburga dla wzmocnienia głównej armii austriackiej, ruszył pod dowództwem jen.-adj. hr. Rüdigerera przez Neymark, Ofalu i Folibarg na Lubno, gdzie powinien był stanąć 6/18 czerwca. 2gi piechotny korpus, po odłączeniu od niego dywizji dla zasłonięcia miasta Krakowa, skierowany był pod dowództwem jen.-lejt. Kupryanowa z Gorlicy dwoma kolumnami na wsie Izbe i Konieczno. 4ty piechotny korpus, po odłączeniu jednej dywizji dla zajęcia części południowej Galicji i Bukowiny, ruszył pod dowództwem jen. piechoty Czeodajewa także w dwóch kolumnach, od Zmigroda na Graab, i od Dukli na Komornik. — Głównie dowodzący czynną armią znajdował się 6 b. m. przy kolumnie idącej do Graab i nocował we wsi Szmilno. To rozstawienie kolumn, miało na celu ułatwienie przejścia przez grzbieć gór Karpackich, jeżeliby nieprzyjaciół zamierzył tam stawić opór. Jednakże buntownicy nigdzie niepokazywali się z siłami, i prócz nie nieznaczących utarczek 4/16 i 5/17 czerwca nienapotkano żadnego z ich strony oporu. W potyczkach tych Kozacy znów dowiedli właściwej sobie działości, a szczególniej zwrócił na siebie uwagę rekonesans konnej artylleryi pułkownika Chrulewa, który z 50 ko-

zakami w Bartfeldzie, schwytawszy 9 fur z żywnością i 17 jeńców, wrócił na swoje stanowisko bez żadnej straty. 6 czerwca wojska nasze przeszły góry w kierunku Zbory i Bartfeldu. Tegoż dnia powinien był wkroczyć do Transylwanii jen. piechoty Lüders z częścią powierzonych mu wojsk, w kierunku ku Kronsztadowi, a inny oddział pod dowództwem jen.-let. Grotenhelma z Wortadorny do Bukowiny w kierunku Bystrycy.

— W dniu wczorajszym odebraliśmy drogą urzędową następujące wiadomości z armii czynnej: jen. feldm. książę warszawski donosi J. C. Mości, że d. 6 b. m. wojska bez przeszkody przybyły na miejsca oznaczone dyspozycją. Miasto Bartfeld nie było zajęte przez nieprzyjaciela, i awangarda jen. Kupryanowa zająwszy to miasto, rozłożyła się za nim. 7 czerwca wojska wypoczywały. Tegoż dnia kozacy jen. Biełoguzewa mieli utarczkę z oddziałem buntowników, którym zabito dwóch ludzi i wzięto w niewolę 8miu. 7 rano, jen. feldm. wraz z jego C. W. W. księciem Konstantym udali się do Bartfeld, celem rozpoznania nieprzyjacielskiego wojska, rozłożonego o wiorst 15 za tym miastem na Eperyeskiem szosie; książę warszawski przyjechał na łańcuch naszych przednich posterunków i zatrzymał się na wysokości lewego brzegu rzeki Łunkawicy. W tymże czasie, na wspomnionym szosie, oddział nieprzyjacielskiej jazdy z częścią piechoty, uderzył na nasze przednie posterunki i rozpoczął atak na jedną z pikiet pułku kozackiego Nr. 32, będącego pod dowództwem pułkownika Judina. Dostrzegłszy to po-

ruszenie, feldm. rozkazał 26 liniowym kozakom ze swęj straży uderzyć z tyłu na wspomniony nieprzyjacielski oddział. Linijcy rzucili się wprost z zarośli, gdzie książę warszawski znajdował się, i szybko uderzyli na nacierającego nieprzyjaciela, który postrzegłszy ich, natychmiast rozpoczął odwrót do swoich. Kozacy liniowi uderzyli na ustępujących Węgrów, a za tymi i atakowana pikietą wzmocniona seciną swego pułku, również posunęła się na nieprzyjaciela. W tym napadzie wynikło małe starcie, w którym zabito nieprzyjacielowi 18 do 20 ludzi, i jednego z jazdy, ranionego szaską i kindżalem, wzięto do niewoli; z naszej strony ubito dwóch dońskich kozaków i dwóch raniono, a dowódzca pułku, pułkownik Judin otrzymał kontuzję w nogę. Dnia 5 b. m. jen. hr. Rüdiger przybył do Labfo, zająwszy przez straż przednią Poderzę, zkał nieprzyjacielski oddział złożony z 50 ludzi zemknął w rozsypce, przyczem kozacy ujęli w niewolę pięciu ludzi. Z raportów jen.-letn. barona Zassa, wiadomo że miasto Rozenberg opuszczone zostało przez buntowników, i że w pobliżu jego, prócz milicji, która urządziła wszędzie zasieki, żadnego wojska nie ma, i że podług wiadomości, one oddaliły się od Rozenberga. Jen.-adj. hrabia Rüdiger otrzymał od jen. adjutanta Grabe uwiadomienie, że dnia 5 b. m. przybył do Alko-Kubin. 7 b. m. wojska jen.-adj. hr. Rüdigerera przybyły z głównymi siłami do Poderzy, a przodowe jego wojska zajęły Getars. 8 b. m. nieprzyjaciół opuścił swój obóz pod Gernikiem i Lofalmą; w skutek czego 2gi korpus zajął te miejsca, a 4ty korpus przeszedł przez Bartfeld.

Przygody w Kalifornii.

(Ciąg dalszy.)

A więc cała ta rodzina liczy na moją śmierć niechybną? a więc to ostatnie chwile mego życia? Te myśli odegnąły sen na resztę nocy. Nakoniec zaświtał dzień. Nigdy piękniejszą nie zdała mi się natura jak w tym poranku, który miał zamknąć niedługą moją pielgrzymkę na świecie. Niebawem też ujrzałem przybywającego Townshipa z dwoma synami i z ojnym sąsiadem który przywiózł wczoraj nowiny.

— Wiem o co między wami gra idzie — zawołał sąsiad podając mi rękę; wszystko da się załatwić pod pewnymi warunkami.

— Niczego niechcę — odpowiedziałem — tylko powrotu mojej własności.

— Zgoda, zgoda! — Wy ustąpiecie coś, Township ustąpi, i tak Red-Maple, które dziś niewiele warte, powróci do was.

Przyznając, że ta nagła zmiana dekoracji zdziwiła mnie niepomału. Cóż mogło tak nagle wpłynąć na nieugiętą pychę obrażonego Amerykanina? Nerozwickiwałem tej tajemnicy, tylko przyjąłem warunki dotyczące się wynagrodzenia za wykarczowanie lasu, za budynek itd. Załatwiwszy ten spór, udałem się do mieszkania Squattera, gdzie mnie czekała najserdeczniejsza gościnność. Township wczoraj jeszcze taki

drapieżny, dziś nieposiadał się z radości. Niemogąc dłużej wytrzymać, zapytałem go o przyczynę zmiany. Township otworzył okno i wskazał mi wozy, które ładowano, a na stole książkę, której był tytuł: „Przewodnik Emigranta do Kalifornii.” Azatém krwawe rozwiązanie dramatu zamieniło się na bardzo spokojne, w skutek onęj żółtej febrzy metalicznej, która zaraziła pokolenia osadników, gotowych zawsze do awanturniczych przedsięwzięć.

Ledwo kilka godzin ubiegło; a w onym domku, wczoraj napełnionym liczną rodziną, ujrzałem się sam jeden. Stanałszy u kresu mej drogi, dziwiłem się, że mnie jakoś nie nie wiąże do tego kawałka ziemi. Miałabyżby myśli moje inny obrac kierunek? Być może. Córka Squattera przechodząc koło mnie, wyrzekła słowo pożegnania, które długo powtarzało się w mém sercu. Potém odjeżdżając, ułamała gałązkę klonu z kwieciami, i upuściła ją na ziemię. Byłoby to pożegnanie, czy pamiątka? — Takie zadawałem sobie pytania błądząc po tych pustkowiach przez resztę długiego dnia. Podwieczór wróciłem do chaty. Dzienniki, które tak zawróciły głowę Townshipowi, leżały na stole — przeczytałem je, ale nierozpędziły moję tęsknicę. — W kilka dni potém, gdy mi ta samotność cięższa zaczynała nieznośnie, przypomniałem sobie zaprosiny sąsiada Townshipa, który mi ofiarował swoje usługi. Postanowiłem go odwiedzić.

Udając się do zagrody przyjaciela Townshipa, uczułem, jak ów tajemny smutek trapiący mnie od dni kilku, ustępował powoli, żem prawie zazdrościł rodzinie Squattera, pu-

szejacęj się tak odważnie na przygody dalekiej i niebezpiecznej podróży. Dla czegoż bym i ja, nim na zawsze w tym pustkowi osiedle, nie miał zakosztować koczowniczego życia? Czyż mi wypada ograniczyć sferę mego działania, tutaj, gdzie pole do przedsięwzięć tak nie szerokie? — Do tych wewnętrznych zapytań mieszała się w sporę częstą chęć dzielenia przygód z rodziną Townshipa; zgoła niebrakowało mi gruntownych powodów do podróży do Kalifornii.

Pobyt w domu przyjaciela Townshipa utwierdził mnie w tém przedsięwzięciu. Człowiek ten doświadczony radził mi, abym unikał ile można tej nudnej tęsknicy, jaka się wyradza z nieczynności w osamotnieniu. Miałem więc do wyboru: albo otoczyć się ludźmi i karczować Red-Maple, albo pójść do Kalifornii. W obu przypadkach musiałem jechać do Guyandot; tam bowiem mogłem dostać rąk do pracy; tam wywiedzieć się o sposobach podróżowania do nowego Eldorado.

Zaledwie stanąłem w Guyandot, kiedy wszelka niepewność znikła. Przekonałem się na pierwszy rzut oka, iż dostać robotników, jest zupełnem niepodobieństwem; albowiem wiadomości z Kalifornii wprawiły w szal emigracyjny całą ludność. Na wszystkich murach rozpościerały się afisze: *California and Goldfinders*; tłumy otaczały je, czytając i robiąc uwagi. Widok tych tłumów hałaśliwych i krzających się niebył bez uroku dla cudzoziemca. Przysłuchiwałem się rozmowom rozmaitych gron, mówcom perorującym i spekulantom umiejącym korzystać z ogólnego szaleństwa; —

AUSTRYA.

Wiedeń 23 czerw. (*Wiadomości z Węgier.*) Gazeta Wiedeńska zawiera wiadomości z Hermansztadu d. 6go b. m. z których następne podajemy wyjątki: Hermansztad i cały kraj Saksonów ogłoszony został przez rząd rewolucyjny Węgierski w stanie oblężenia.

Sąd doraźny w Hermansztadzie skazał już około 20 osób na rozstrzelanie. Podobne sądy zaprowadzone są również w Kronsztadzie, Schässburgu i Klausenburgu. Na czele rządu cywilnego w Siedmiogrodzie stoi pewien Szekler nazwiskiem Szentirany w Klauzenburgu, pod którego rozkazami zostaje komisarz rządowy Mojżesz-Berde w Hermansztadzie. Kapitan-audytor Weisze jest prezesem sądu doraźnego w Hermansztadzie, a hr. Haller w Schässburgu. Jenerał Bem kieruje rządem wojskowym w Siedmiogrodzie. W jego nieobecności zastępuje go jen. Zez lub czasowo pułkownik Todt. Adwokat Pechy jest prokuratorem państwa przy sądzie doraźnym. Były urzędnik pocztowy Dobokay jest prezesem ustanowionej przez Csanyego policyi krajowej. Załoga Hermansztadzka wynosi 2000 ludzi z 2ma działami, w całym zaś Siedmiogrodzie nie stoi więcej jak 16,000 wojska, gdyż Bem skoncentrował główną siłę swoją w Banacie. Przesmyki górskie Rothenthurm i Tömös (pod Kronsztadem) są mocno oszańcowane. Górzystą okolicę od Zalatna-Dava do Feketo zajmuje 20,000 wiernych Wołochów uzbrojonych w fuzye i lance, pod dowództwem Janku. Wspierają oni załogę cesarską w twierdzy Karlsburg i dowożą jej żywności. Na drodze z Klausenburga do Pesztu mało stoi wojska, a w samym Peszcie także nieliczna załoga, zaledwie 2000 ludzi wynosząca; lecz codziennie nadchodzą tamże rekruty.

— Wychodzący z Pesztu, którzy we wtorek opuścili tę stolicę opowiadają, że Koszuth przyjmował na uroczystym posłuchaniu tureckiego posła, który w świetnym orszaku oprowadzany był po całym mieście, poczem wydano plakaty głoszące, że Sułtan przysłał 100,000 ludzi w pomoc Madjarom. Lecz i najłatwowierniejsi niedawali wiary tej wiadomości i szeptało sobie do uszu, że ów mniemany poseł jest to pewien wołoski awanturnik, którego znany Spleny wyprowadził ze Stambułu do Pesztu, nauczysz go roli, jaką miał tamże odegrać.

— Z Bukaresztu donoszą, że dowodzący korpusem rosyjskim jen. Dannenberg przybył tam-

że. Armia rosyjska miała 13go wyruszyć do Siedmiogrodu.

(Z Włoch.) Według nadeszłych dziś doniesień z Mestre d. 20 b. m. przybyli tamże znowu delegowani z Wenecyi dla układania się o poddanie tego miasta. Feldm. hr. Thurn zaniechał w skutku tego bombardowania i wyprawił kuryera z temi propozycjami kapitulacyi do marszałka Radeckiego w Medyolanie. Można ztąd wnosić, że nowe propozycje nierównie są umiarkowańsze od dawniejszych.

— 24. (*Z teatru wojny*). Piszą z Tyrnawy: „Kłeska jaką korpus Görgeya odniósł pod Szeredem tak jest zupełna i powstańcy z taką ścigani byli natarczywością, że wyjąwszy kilka oddziałów konnicy, nigdzie się zebrać nie mogli. Görgey wrócił do Raabu. Kozacy przebiegając okolice przyprowadzają ciągle jeszcze jeńców, bagaże itp. które Madziary zmuszeni byli pozostawić na łup. Dokładniejszych wiadomości o tej bitwie dotąd niema; zdaje się że ściganie nieprzyjaciela trwa dotychczas. Powstańcy mają głównie pokładać nadzieje swoje w oszańcowanym na wielką stopę Raabie i Komarnie, i zdają się chcieć odtąd ograniczyć na wojnie fortecznej.

— Z Preszburga piszą 22go b. m. „Bitwa między powstańcami pod osobistym dowództwem Görgeya a korpusem rezerwowym feldm. Wohlgemuth w połączeniu z rossyjską dywizją jenerała Paniutyna rozpoczęła się 20go. Urzędowe o niej raporty dotąd nienadeszły. Tego co nam w tym względzie wiadomo, dowiedzieliśmy się z opowiadań przybyłych z pola bitwy oficerów jak równie z depeszy wczorajszym kuryerem nadeszłej. Według tych podań—za prawdziwość wszystkich szczegółów nieręczymy—znaczna siła powstańców uderzyła 20go rano na stanowisko feldm. Wohlgemuth, wymusiła sobie przejście Waagu (w którym miejscu nie wiadomo) lecz wkrótce potem odparta w tył została. Wszakże niezadługo powstańcy z nową siłą bój rozpoczęli. Według urzędowego raportu 30,000 ludzi pod Görgeym wpadło na Wohlgemutha. Ten waleczny wódz trzymał się ze swoim 15tysięcznym korpusem, dopóki ku wieczorowi nienadeszli mu w pomoc Rossyanie. Noc przerwała bitwę. 21go popołudniu walka z wielką zaciętością zawiązała się nanowo; Rossyanie ubiegali się z naszym wojskiem w odwadze i wytrwałości; a powstańcy walczyli ze ślepą zapamiętałością o której fantastyczni korespondenci cuda opowiadają. Zdaje się że si-

St.-Louis miasto pochodzenia francuskiego, leży pośród żyznych dolin, które skrapiają rzeki: Missouri i Missisipi. Ruch ożywiający to miasto, jest całkiem przemysłowy, jak w całych Zjednoczonych Stanach; w chwili jednak naszego przybycia, ruch ten ustał zupełnie. Pół ludności gotując się do emigracyi, zaniedbało handlu; sklepy były pozamykane, a warsztaty puste. Zdawało się, że St.-Louis odpokutowuje teraz nieprzerwaną piędziesięcioletnią pomyślność.

Ruch, który ustąpił z ulic, przeniósł się za to na zewnątrz do obozów, zalegających drogę karawanową. Było tam mnóstwo drobnych oddziałów i obozów, mających się złąć w jedną olbrzymią kolumnę; albowiem nieliczne partye, niemogą bez niebezpieczeństwa przebywać niezmiernych pustyń, dzielących St.-Louis od Nowego-Mechiku. Karawana, której mieliśmy być częścią, przedstawiała skład najrozmaitszy; każde rzemiosło, każde powołanie, każdy stopień w społeczeństwie miały tam swego reprezentanta. Towarzysz mój nierozdzielny, romansopisarz, porobił już był różne znajomości z awanturnikami, których koleje miałem dzielić przez kilka miesięcy. Z niespracowaną czynnością krzątał się około przygotowań do naszej wyprawy. Dzięki jego zabiegom, mieliśmy wóz kryty zaprzężony dwoma mułami, dwa wierzchowce, namiot, zapas wędliny, dwie skóry niadzwiedzie i dwie kołdry; przytęm znalazł mi pojętnego i wiernego sługę. Mogliśmy więc ruszać w drogę; ale na nieszczęście większa część karawany nie porobiła jeszcze swych przyborów, i cały tydzień minął zanim nadszedł czas wy-

fy po obu stronach były prawie równe, lecz zastępy Kossutha uległy — konnica ścigała je aż do Farkasd a wielu powstańców wparto jak mówią w bagna pod Gutta. (Pr.)

— Wydano tu dziś następujące obwieszczenie: „Gdy mieszkańcy wsi Bő-Sarkany przy sposobności przedsięwziętego ze strony powstańców ataku na byłą brygadę Wyss okazali się wojsku cesarskiemu nieprzyjawnymi, a nadto zaopatrzywszy się w broń palną opierali się przywróceniu rozporządzonych przezemnie komunikacyi; chcąc zatem położyć tamę podobnym buntowniczym zabiegom włościan, widziałem się spowodowanym rozkazać: aby to miejsce zapalono i zniszczono; co też w dniu 21 b. m. uskutecznione zostało. Sam tylko kościół ocalony został środkami ostrożności od pożaru, rabunku i szkód wszelkiego rodzaju. Ogłaszając to ku ostrzegającemu napomnieniu, wzywam wszystkich prawych mieszkańców Węgier, aby łącząc się pod sztandarem swego monarchy przyczyniali się wszelkimi siły do położenia końca temu nieszczęsnemu stanowi rzeczy i przywrócenia tak potrzebnego krajowi pokoju. — Główna kwatera w Preszburgu 22go czerw., (podpis.) feldm. baron Haynau, wódz naczelny armii.

— Madziarski biuletyn o bitwie pod Csorną brzmi jak następuje:

„Jenerał Klapka złożył mi raport tej osnowy: Raab 13go czerwca. Mam zaszczyt zawiadomić W Pana o dwóch zwycięzkich dla oręża naszego bitwach, z których pierwszą wygrał pułkownik Kmethy drugą pułk. Zambelli. Przedsięwziawszy z Raabu atak pozorny i dotarłszy do Oeteveny, rozkazałem pułkownikowi Pöltenberg odeprzeć silne nieprzyjacielskie dywizye miejsce to zajmujące, gdy tymczasem pułk. Kmethy uderzył na nieprzyjaciela pod Csorną, a pułkownik Zambelli posunął się jednocześnie ku Enese i Kony. Nieprzyjaciel na obu miejscach wyparty cofał się zrazu porządnie, później jednak w zupełnym nieładzie do Bő-Sarkany i do tej chwili ścigany jest przez naszych, którzy już dotarli do Csakohaza. To świetne zwycięstwo pod Csorną o którym w tej chwili tymczasowy jedynie złożyć mogę raport, kosztowało nas znaczne ofiary. Zginęło z naszej strony trzech rotmistrzów tj. Desewffy, Münster i Dzwonkowski, ranny był major Mikoveny i Su innych oficerów; prócz tego mieliśmy około 100 zabitych i rannych żołnierzy. Pomiedzy poległymi ze strony nieprzyjaciela jest jenerał Wyss, major hr. Bombelles i trzech innych nie-

owóz, kiedym pewnego razu tém żywem widowiskiem był zajęty, poczułem, że mnie ktoś schwycił za ramię. Obracam się, i z niemałym podziwieniem poznaję exromansistę Francuza, z którym byłem się poznał na paropływie. Powitałem go serdecznie ścśnieniem ręki.

— Same nieszczęścia spotykały mnie w tym przeklętym kraju — zawołał uprzedzając moje pytanie, czy uwierzysz? zamiast dziesięciu morgów dobrej ziemi, kupiłem nad Ohio dziesięć morgów torfowiny w najniebezpieczniejszym boru. W tak smutnej dziurze niepodobna osiadać; a że nowy Paktol płynie w Kalifornii, więc tam leć próbować fortuny.

Opowiedziałem mu nawzajem moje przygody. Romansopisarz osądził, iż są przedmiotem do romansu, który kiedyś opisze, ale wprzód po rozwiązanie musimy jechać do Kalifornii. — Niemógł lepiej odgadnąć tajemnej mojej myśli. Więc zgoda! trzeba jechać.

Nazajutrz postanowiliśmy spotkać się na paropływie, idącym do St.-Louis, skąd zwykły wyruszać wszystkie wyprawy i karawany ku Far-West.

Droga do St.-Louis odbywa się wodą. Naprzód Ohio do ujścia jej, potem płynąć trzeba pod górę po Missisipi, aż do rzeczonoego miasta. Żegluga ta wcale niebyła ciekawą. Dowiedziałem się był u przyjaciela Townshipa, że cała rodzina Squattera siadła na płaski statek, a od ujścia Ohio podług wszelkiego podobieństwa musiała odbywać piechotą podróż do St.-Louis. Tam więc miałem nadzieję spotkać się z nią, rachując na szybkość naszego paropływu.

jazdu. Tymczasem wywiadywałem się o rodzinę Squattera; nikt jej nieznał; tę tylko powziąłem wiadomość, że dwa lub trzy wozy, stanowiące niby straż przednią, puściło się przed trzema dniami ku Santa-Fe. — Nakoniec niecierpliwie oczekiwany dzień nadszedł; długi szereg wozów toczył się powoli, wśród nieładu towarzyszącego zwykle podobnym ruchom. Woły niezające jarzma, rycząc, wywraçały wozy; jezdni, co chwila zsiadali z koni, poprawując coś koło munsztuków i siodeł. Jedni tylko piesi z toporem i strzelbą na ramieniu, szli tym lekkim krokiem, któremu nic nie stawało na zawadzie. Znaki nawoływania, wrzaski, przekleństwa, przelatwały z końca do końca całą tę niezmierną karawanę. Niekiedy odgłos trąb muzyki naszej głuszył ten gwar, a konie przerażone rżały kąpiąc ziemię. Niebawem znikły nam z oczu wieże St.-Louis, a gdy słońce zniżalo się ku zachodowi, niewiadać nie było na czterech stronach widokręgu, tylko step, step do nieskończoności. (Ciąg d. n.)

(Słownik słowiański). Rząd austriacki ma zamiar powołać najznajmniejszych Sławistów do ułożenia słownika we wszystkich słowiańskich językach, aby tym sposobem ustalić sądowo-polityczną terminologię, która ma być przewodniczką w ułożeniu ksiąg prawnych.

znanych sztabów-oficerów; wzięto w niewolę 2ch rannych oficerów, tudzież ukrytego w pewnym domu porucznika księcia Salm. Prócz tego 150 cesarskich żołnierzy zaległo plac boju. Liczba wziętych w niewolę, mniej lub więcej rannych wynosi 50ciu. Pomiedzy zabitymi jest 50ciu ułanów. Oprócz tego jednak według zeznań Barbaczskich włóścian nieprzyjacieli uwięziono z sobą znaczną liczbę rannych.

Pułk. Kmety swoją niezmordowaną czynnością powtórnie zasłużył na wdzięczność ojczyzny; podobnie pułk. Zambelli. Dokładniejszy raport później nastąpi.

Jenerał Aleksander Nagy uderzył na stojącą między Moczonokiem a Waagiem przemagającą siłą nieprzyjaciela z taką natarczywością, że ten nietylko cofnął się za rzekę ale nadto własny most na nią spalił. Zdaje się że dotąd jeszcze nienadeszła dla nieprzyjaciela sposobna chwila do rozpoczęcia działań zaczepnych.

Peszt 14 Czerwca 1849

(podp.) Artur Görgey, min. wojny.
(Lloyd).

— *Presse* donosi że wojska cesarskie zajęły napowrót miasto Fünfkirchen i że Ban Jellacycz miał znowu pobić Węgrów pod Serbobranem (S. Thomas). Tenże dziennik donosi z pewnego źródła, że Rosyianie 13 b. m. wkroczyli do Siedmiogrodu z Bukowiny i z Wołoszczyzny, przez górski przesmyk Tömösz.

(Roz. wiad.) Drukarnia cesarska wygotowała modele do wybijania banknotów 15 i 30 grajcarowych, nieulega zatem wątpliwości że te nowe papiery wkrótce będą puszczane w obieg.

Korespondent austriacki donosi, że Cesarz rossyjski za bytnością swoją w Galicyi nie w Dukli ale w Żmigrodzie miał główną kwaterę, gdzie zajmował 15 pokoi w tamtejszym pałacu. Naoczny świadek opowiada że 16go 48,000 wojska z 250 działami defilowało przed cesarzem w Żmigrodzie. W tymże dniu 86 jenerałów miało u cesarza posłuchanie. Drogość w obozie niesłychana.

NIEMCY.

† Berlin 22 czerwca. *Parlament niemiecki w Stuttgardzie zakończył dni swoje.* Szlachetne miał poczęcie, zuchwały żywot, śmieszny koniec. Kto ma myśl potemu, niechaj mu powie mowę pogrzebową. Ja tylko ostatnią chwilę życia i datę śmierci z d. 18 b. m. zaciagam do akt *Czasu*. W dniu tym wydała tak zwana Rejencya proklamacyą do ludu, wzywając go do boju ku obronie zagrożonej ze wszystkich stron wolności, a przede wszystkim ku poniesieniu braterskiej pomocy Badeńczykom. Na 4tą godzinę popołudniu zapowiedziana była sessya parlamentu w nowym lokalu posiedzeń, mająca się odbyć pod strażą gwardyi narodowej. Przedmiotem obrad miał być rozkaz ministerium Württembergskiego nadesłany prezydentowi parlamentu, aby tenże ostatni wraz z rejencyą natychmiast kraj Württembergski opuścić. Deputowani udali się w uroczystym pochodzie przy okrzykach ludu do miejsca posiedzeń, ale zamiast gwardyi narodowej zastali regularne wojsko, które im wchodu do zburzonej poprzednio sali wzbronilo, i po krótkim parlamentowaniu zmusiło, konno na protestujących nacierając, do odwrotu. Gwardya narodowa na którą liczono, nigdzie się niepokazała, wojsko zaległo ulice i place; lud się chałasuie ale razem nieruchomie patrzył na ten pogrzebowy obchód parlamentu i rejencyi. Ile nadeszłym tu korespondencyom wierzyć można, w mieście samem nieprzyjdzie do boju; ale niemożna ręczyć za prowincye, które niechcą patrzeć bezczynnie na hój toczący się obecnie w Badeńskim. Powstanie w kró-

lestwie Württembergiem mogłoby, jeżeli nie uratować, to przynajmniej znacznie przedłużyć powstanie Badeńskie, a w najlepszym razie, wciągając coraz więcej sił do ruchu, zupełnie inny dać obrot politycznym stosunkom na południu i na zachodzie Niemiec. Jest to jedyny wzgląd, który ostatnie kroki niemieckiego parlamentu i rejencyi poniekąd usprawiedliwia a przynajmniej tłumaczy. Rząd pruski czuje to dobrze, i dla tego chciałby powstaniu południowemu jak najspieszniejszy położyć koniec. Palatynat Pfalcu zajęty już prawie cały przez wojska pruskie, które teraz ściągają się około Landau i zamierzają przejść Ren, aby zając Karlsruhe i tym manewrem odciąć północną armią powstańców zajętych obroną Mannheimu i Heidelbergu przeciw armii kontyngensowej. Pozycya powstańców między dwoma nieprzyjacielskimi korpusami, staje się po zajęciu Pfalcu bardzo krytyczną. Zwycięstwa, które odnieśli nad wojskiem kontyngensowem pod Ladenburgiem i Grosssachsen, niebyły tak stanowcze aby się całymi siłami mogli rzucić na armię pruską, która odtąd tem swobodniej w samem Badeńskim działać może, gdy korpus bawarski pod dowództwem księcia Turn i Taxis wkracza właśnie z północy do Oppenheim w Pfalcu, aby go w imieniu króla bawarskiego na nowo zając i zarazem odjąć Prusakom pozorne prawo do okupacji. W takim ze wszystkich stron ścieśnieniu przez przemagające siły trzeba cudu, aby powstańcy ze sprawy tej zwycięsko wyjść mogli. Niepomoże im i Hecker przywołany z Ameryki, którego się codziennie spodziewają. Łatwo przewidzieć, jaki los czeka Niemcy po uśmierzeniu tego cząstkowego powstania. Król Württembergski który dotąd, aby lud wstrzymać od powstania, obstaje za konstytucyą przez parlament uchwaloną, wróci pierwszy do dawnego porządku, pozbywając się narzuconego mu ministerium Römery. Za nim, którzy dotąd nieposzli, pójdą inni książęta. *Restauracya* powszechna opisze się nowym Bundestagiem, chyba że Prusy mocą broni będą usiłowały swój projekt związkowej jedności Niemiec przeprowadzić i wderzyć się mimo oporu Austrii i Bawaryi na *zwierzchnictwo*. Co do tego ostatniego punktu dziwne tu kursują wieści, którym trudno dać wiary. Powtarza je jednak dziennik ministerjalny, *Deutsche Reform*, polemizując przeciw Austrii w słowach tak cierpkich, jak gdyby wojna z Austrią była przed wrotami. W związku z tem, mówią, ma też stać rozkaz do ściągnięcia stotyśięcznego korpusu w Górny-Szląsku. Drugi korpus 50,000 ściaga się około Woldenberga na granicy Prus zachodnich i księstwa Poznańskiego. Na pierwszy rzut oka poznać można nieco tych kombinacyj. Nikt niemoże zaprzeczyć terażniejszemu rządowi pruskiemu energii; ale żeby przeciw woli Austrii i Rosyi miał mieć odwagę wderzyć się przemocą na zwierzchnictwo Niemiec, i ośmielić się nawet na prowadzenie wojny z temi państwami, aby dopiąć swego celu, — w to może wierzyć tylko ten, kto spał przez pół-wieku i dziś się dopiero przebudził. Dość spojrzeć tylko na wojnę w Danii prowadzoną, aby się przekonać, że, aby nienarazić sobie Rosyi, Prusacy ani zdobywać Fryderycy ani zając całej Jutlandyi nieśmieją, i nakłonią się podobno do pokoju mało dla nich zaszczytnej restytucyi *in integrum*. — Co się tyczy wewnętrznych pruskich stosunków, te idą trybem jaki im rząd z góry przepisuje. Stronnictwo tak zwane demokratyczne zamilkło prawie zupełnie i ostatnich sił swoich doświadczyć jeszcze chce przy przyszłych wyborach deputowanych do 2ej Izby, *niebiorąc w nich udziału*,

wedle przyjętej raz, niezmiernie wygodnej bo najmniej niebezpiecznej lecz w polityce bardzo niepraktycznej zasady „biernego oporu“. Wszakże być może, że i tego niebędzie potrzeba, bo wybory w przyszłym miesiącu nakazane mają być wstrzymane aż do zupełnego przytłumienia rewolucyi w Niemczech. Aż dotąd będzie też trwał stan obleżenia tutaj i po innych miejscach. To co o zniesieniu jego głośzono, opiera się na domysłach, które każdy nowy wypadek wywołuje, a następny puszcza w zapomnienie. Toż samo rozumie się o pogłoskach donoszących kilkakrotnie o zmianie terażniejszego ministerium. Gdyby takowa nastąpić miała, przyszłoby do steru ministerium daleko absolutniejsze, bo w tej chwili stronnictwo to, które chce Restauracyi, to jest powrotu do dawnego porządku rzeczy, ma niezawodnie najwięcej wpływu u Dworu, i przeprowadziłoby swoje, gdyby się Prusy na resztę Niemiec nie musiały oglądać. Ta konieczność ocali i pewną część swobód i formę rządu konstytucyjnego w Niemczech. Na więcej dotąd niezapracowali.

— 23 czerw. Król. Bawarski minister-prezydent Dr. v. der Pfordten przybył do Berlina, a król: pruski poseł przy dworze rossyjskim jen. Rochow odjechał do Warszawy.

Stuttgard 19 czerwca. (*Wydalenie zgromadzenia narodowego ze Stuttgardu*.) Minister spraw wewnętrznych Duvernoy wydał dziś notę do prezesa zgromadzenia narod. p. Löve von Kalbe w której go wzywa: aby swoich dotychczasowych kolegów niebędących poddanyami Wirtemberskimi skłonił do opuszczenia jeszcze wciąż dnia Stuttgardu a następnie Wirtembergu. W skutku tego wezwania oraz wczorajszych wypadków (zob. koresp. z Berlina) członkowie zgromadzenia postanowili dziś lub jutro miasto i kraj opuścić i udać się do Karlsruhe, gdzie zapewne około 25 b. m. odbędzie się pierwsze zebranie. Regencya już tamże odjechała.

— Izba deputowanych Wirtemberska dała gabinetowi Römer votum zaufania zezwalając na zarządzone przezeń wydalenie Zgro. Narodowego z Wirtembergu.

Frankfurt n. M. 20 czerwca (*Z teatru wojny badenkiej*.) Z dotychczasowej głównej kwatery Weinheim donoszą, że ostatnie dwa dni zeszły spokojnie. Jenerał v. d. Gröben znajdował się w głównej kwaterze i znosił się z jenerałem Peucker i Schäffer. Wczoraj cały korpus Peuckera wyruszył do Odenwaldu, skąd działać będzie jako lewe skrzydło, gdy prawe stanowić będą Prusacy. Cała armia Palatynatu cofnęła się wczoraj pod Kienlingen na prawy brzeg Renu. Prusacy w dość znacznej sile stoją na brzegu przeciwnym; lecz most na Renie wczoraj jeszcze zwiedziono, i przejście tej rzeki jest nateraz niepodobnem.

Z Heidelbergu donoszą 18 b. m. Wczoraj jen. Mierosławski odbył przegląd stojącego tu wojska, w sile około 10,000 ludzi. Piękna postawa obrony ludowej zadziwiła wszystkich. Mierosławski w towarzystwie kilku francuskich oficerów noszących krzyż legii honorowej, przejeżdżał konno wzdłuż szeregów i wszędzie przyjmowany był z ogromnym zapalem. Szeregi regularnego wojska przeziierał piechotą, oglądając starannie pakunki, broń i amunicye.

FRANCYA.

Paryż 21 czer. (*Dzisiejsze posiedzenie prawodawczego Zgromadzenia*.) Sessya przeminęła bez żadnego ważnego wypadku. Na początku prezes Izby doniósł, iż prokurator żąda upoważnienia śledztwa przeciw Piotrowi Malardier reprezentantowi z Nièvre; żądanie to odesłano do

wydziałów. P. de Vesigny wniósł mocą porządkową i odczytawszy jeden ustęp z raportu generała Changarnier o wypadkach 13go czer. powstawał na wyrażenia w których generał pożywał się ganić postępowanie mniejszości. Po krótkiej odpowiedzi Dufaure, który przyznał iż generał Changarnier niepotrzebnie dotknął polityki w swoim sprawozdaniu, Zgromadzenie przeszło do porządku dziennego.

(Zatargi partji umiarkowanej z ostatnim krańcem prawicy). Świeżo utworzone koło konstytucyjne wydało manifest, który zawiera jego wyznanie wiary. Oświadcza iż ofiaruje swą pomoc gabinetowi, nie chce rozdrabniać sił stronnictwa porządku i wszystko poświęci dla poskromienia anarchii, lecz bronić będzie Rzeczypospolitej i konstytucji a wrazie potrzeby oprze się reakcyjnym dążeniom. Ta odezwa lubo w grzecznych i dyplomatycznych słowach ułożona, jest wyraźnym wypowiedzeniem wojny towarzystwu rady Stanu. Ziarno niezgody rzucone — i wkrótce bujnie się rozpleni. Ultra-konserwatyści nieukrywają już swojej niechęci dla ministerium, w którym zasiadają Dufaure i Tocqueville. Chcą oni na miejsce pierwszego wprowadzić Leona Faucher, w miejsce zaś drugiego Thiersa, Molé, lub księcia de Broglie. Dzienniki tej sprawie oddane jawnie już występują przeciw gabinetowi, nazywając go władzą ludzi ambitnych, podejrzliwych i chytrych, którzy układają się z socyalistami zamiast ich zniszczyć do szczerb. Koło konstytucyjne liczy już podobno 130 do 135 członków. Szeregi jego zwiększają się jeszcze pewnie a w chwili ministeryalnego przesilenia może się spodziewać pomocy znacznej liczby członków opozycji. Stronnictwo Thiersa liczy teraz dwustu członków na ślepo swemu naczelnikowi oddanych i 30 do 50 wątpliwych.

Przy nadchodzących wyborach socjaliści, których wszystkie dzienniki zakazane, nie mając żadnego środka wpływania na opinię publiczną, nie chcą się ubiegać o godność reprezentantów. Całe zaś stronnictwo demokratyczne łączy się w jedno ciało wyborcze i przedstawia wspólnych kandydatów. Ci zaś są: Juliusz Favre, Dupont (de Bussac) Billault, Goudchaux, Ferd. de Lesseps, Perée, Emil de Girardin, F. Vidal, Madier de Monjau. Ten ostatni socyalista. Pozostają dwa próżne miejsca które demokraci chcą zapełnić nazwiskiem dwóch podoficerów. Zjednoczenie wyborcze nieogłosiło jeszcze swoich kandydatów; słychać jednak, że na czele swęj listy umieści pp. Malleville, Fould, Duvergier de Hauranne, Rullière.

WŁOCHY.

Rzym 13 czerw. (List Oudinota do tryumwirów.) Wojsko Francuskie z wielką gorliwością pracuje nad przygotowaniami do szturm. 12go czerw. ustawiono 28 dział 36cio-funtowych na przeciw bramy San-Pancrazio. Od strony Villa-Maffei wykierowano moździerz na przedmieście Transteverańskie. Oudinot postanowił zburzyć całą tę część miasta, żeby wzbudzić postrach w mieszkańcach i zmusić do poddania się. Gdy już wszystkie przygotowania stały, Oudinot napisał następny list do Narodowego zgromadzenia:

„Panie Prezesie Narodowego Zgromadzenia! Wypadki wojenne przywiodły, jak panu wiadomo, wojsko nasze pod mury Rzymu. Jeżeli bramy miasta nie otworzą się na nasze przyjęcie, będę zmuszony użyć natychmiast środków burzących, które Francya w moje ręce złożyła. Zanim się udam do tej strasznej ostateczności,

uważam za obowiązek wezwać po raz ostatni mieszkańców Rzymu, którzy nie mogą w sercach swoich żywić niechęci dla Francji. Narodowe Zgromadzenie równie pewnie jak i ja, pragnie oszczędzić stolicy świata Chrześcijańskiego ciężkich nieszczęść jakie jej grożą. — W tem przekonaniu proszę pana, żebyś załączoną proklamacją chciał ogłosić publicznie. Jeżeli w 12 godzin po odbiorze tej depeszy nie otrzymam odpowiedzi zgodnej z życzeniem i honorem Francji, będę zmuszony nakazać szturm do miasta.“

Proklamacja o której wzmiankuje w powyższym liście Oudinot, takiej jest osnowy:

„Mieszkańcy Rzymu! Nie przyszliśmy do was jako nieprzyjaciele, ale chcieliśmy utwierdzić u was porządek i wolność. Złe wyłomaczono wam zamiary naszego rządu. Prace oblężnicze przywiodły nas przed wasze wały. Dotychczas nie chcieliśmy odpowiadać na ogień waszych baterij, lecz zbliżamy się do stanowczej chwili, w której konieczność wojny, sprowadza na ludy straszliwe klęski. Ocalcie miasto, pełne pomników wielkiej przeszłości. Jeśli zechcecie się upierać, na was samych spadnie odpowiedzialność za niepowetowane straty i zniszczenia.“

Rząd Rzymski nie odpowiedział na to wezwanie. Nazajutrz przeto, tj. 13go rano począł się morderczy ogień. Odwieczny mur Belizara nie mógł wytrzymać kul 36cio-funt. część jego rozsypała się w gruzy, otwierając wejście dla półbataliona. Brama ś. Pankracego została również wysadzona w powietrze. Mimo tych korzyści szturm nie mógł być natychmiast rozpoczęty, gdyż generał nie chciał narażać swego wojska na schyłku dnia, bojąc się żeby nie wpadło w zasadzkę. Odroczone więc atak do 14 czerw.

Donieśliśmy już poprzednio czytelnikom naszym o porażce Garibaldeg. 11go zrobił on wycieczkę ze swymi ochotnikami i batalionem Manara. Długo walczone z obu stron z wielką zaciętością, kilka razy ponawiał się atak na bagnety, w końcu oblężnicy cofnęli się ze stratą. Strzelcy Vinceńscy celnymi strzałami zmiotli cały niemal sztab Garibaldeg.

W Rzymie wielka jest drożyzna z powodu braku żywności i przeciętych komunikacyj z prowincją. Na prochu także zaczyna zbywać, wiele kobiet i dzieci wyszło z miasta, aby uniknąć głodu. Oudinot wszystkich wychodźców kazał odesłać do Civita-Vecchia.

(Pochód wojsk Neapolitańskich i Hiszpańskich.) W Gaecie odbywał się przegląd posiłkowej armii Hiszpańskiej. Ojciec ś. bardzo był z tej wojennej postawy zadowolniony i udzielił pontyfikalne błogosławieństwo sztandarowi Kastylii. Król Neapolitański nie szczędził również pochwał i schlebiał narodowej dumie przywódcy. Natychmiast po przeglądzie oba wojska wyruszyły ku Romanii. Neapolitańczykom przywodzi generał Filangieri, sławny przytłumieniem powstania w Sycylii. 12go czerw. zbliżyły się wojska sprzymierzone do Rzymu i stanęły obozem naprzeciw bram Salare i San Giovanni, których Francuzi dla zbyt szczupłych sił otoczyć nie mogli. Król Neapolitański ofiarował przez P. de Rayneval swoje współdziałanie Oudinotowi, oświadczając, iż wrazie odmownej odpowiedzi wojsko jego będzie działało oddzielnie, w skutek wyraźnego upoważnienia ojca ś. Z drugiej zaś strony marszałek Radecki wysłał z Florencji swego adjutanta do Ferdynanda II, żeby obmyśleć wspólny plan kampanii.

(Dyplomatyczne zabiegi państw pośredniczących.) 11 czerw. przybyło do Francuskiego obozu czterech dyplomatów: d' Harcourt, ambasador w Gaecie, de Rayneval ambasador w Neapolu, wreszcie de Corcelles pełnomocnik przeznaczony do układów z Rzymem wraz ze swoim sekretarzem Latour d' Auvergne. Ostatni wiezie dla Oudinota instrukcje zgodne z poprzednimi. Rząd francuski nakazuje zdobyć Rzym bez względu na wszelkie straty i ofiary. Jeżeli się okaże potrzeba, przybędą Oudinotowi nowe posiłki z armii Alpejskiej, a dywizya Magnan stoi już w pogotowiu w Marsylii. Pan d' Harcourt przywiózł podobno zapewnienie papieża, iż gotów znaczne poczynić koncesye. Jeżeli mamy wierzyć tej wieści, Ojciec ś. chce się zrzec wielu prerogatyw, nadać liberalniejszą konstytucję i zarząd Państwa powierzyć wyłączenie cywilnym.

TEATR KRAKOWSKI.

W niedzielę przeszłą, to jest 24go b. m. P. Franciszek Smolar w powrocie swoim z Petersburga i w przejeździe przez Kraków odegrał nam Koncert w Teatrze. Publiczność grę tego znakomitego artysty przyjmowała z zapalem i oklaskami, jakich świadkami byliśmy tylko przy koncertach Liszta, Kąskiego, Lipińskiego. Towarzystwo spodziewa się, że Pan Smolarz da się jeszcze raz przynajmniej słyszeć, nim Kraków opuści.

Kraków d. 26 czerwca 1849. r.

J. Gołębiewski.

Inseraty.

Rządca Szpitala Cholerycznych w Kleparzu.

W zastósowaniu § 10tym Instrukcyi obowiązującej, ma honor uprzejmie wezwać szlachetnie myślące osoby, by szpital cholerycznych w Kleparzu (w gmachu probostwa St. Floryana) utworzony, dziś z powodu wzrastającej liczby chorych potrzebujący starzej niegrubiej bielizny na kompresy, kompressiki i t. p. niemniej i szarpi — w artykuły te łaskawie zaopatrzyć raczyły.

Pomoc ta dla cierpiących, zwykle wszelkich pozbawionych funduszy, już tem samem najpiękniejszą jest przemową do serc szlachetnych, a nie ubliży troskliwości ojcowskiego Rządu którym najmniejszego nieoszczędzi wydatku dla ratunku chorych. Nabycie wszakże starzej bielizny na użytek pomieniony, wprost staraniu rządzący o pozyskanie Dobroczynców § na początku powołanym, wskazaniem jest.

Raczą przeto Szanowne Osoby wszelką zbytnią bieliznę ze starzysn choćby w kawałkach wielkości małej chustki, i jakąbądź ilość szarpi nadesłać wprost do gmachu Probostwa St. Floryana do Rządcy Szpitala.

W Wzdowie w cyrkule sanoćkim w posiadłości Teofila Ostaszewskiego odbędzie się na dniu 19 Lipca 1849 r. zwykła sprzedaż bydła rasy szwajcarskiej, kilku koni 4roletnich i 4ch ogierów.

Dla Krakowa przyjmuje się premumerata miesięcznie i kwartalnie w Biórze Redakcyi, przy ulicy Szczepańskiej Nr 369 od 8 do 2ej godziny codziennie. Abonamenci miejscowi od 1go Lipca odbierać będą Numera dziennika w biurze Redakcyi.